

BIZNES

Numer 34/08, strona 40

Chłopcy na gazie**Firmy energetyczne z USA, Wielkiej Brytanii i Niemiec ryją polską ziemię w nadziei na dotarcie do nieprzebranych pokładów ropy i gazu ziemnego.**

Sewerynów pod Otwockiem to wieś niezwykła. Wygląda jak skrzyżowanie skansenu ze stacją kosmiczną. W głębi ciemnego lasu stoi kilka chat pokrytych strzechą, a między nimi - jednoosobowa kopalnia gazu Wilga. Na kilku hektarach zielonej polany rozciągają się lśniące w słońcu stalowe instalacje firmy FX Energy, która od dwóch lat wydobywa z powodzeniem gaz ziemny i ropę naftową. Determinacja amerykańskich nafciarzy jest bardzo duża, bo im wyższe ceny tych surowców na świecie, tym silniejsze ich przekonanie, że z polskiej dziury można sporo wyciągnąć.

Przy ponad 100 dolarach za baryłkę (w ostatni czwartek 115 dolarów na giełdzie w Nowym Jorku, co i tak jest najniższą ceną od trzech miesięcy) surowiec opłaca się wysysać nawet spod mchów Puszczy Noteckiej i ryć w jego poszukiwaniu pola wokół Gorzowa Wielkopolskiego. Tym bardziej że zagraniczne firmy - takie jak właśnie FX Energy, Aurelian Oil & Gas czy RWE Dea AG - dysponują wiedzą i supernowoczesną technologią, pozwalającą im zanurzać się w złożach niedostępnych dotąd dla polskich inżynierów.

Nowe źródła paliw wkrótce mogą się okazać pilnie potrzebne. Zdaniem eksperta rynku paliw Andrzeja Szczęśniaka wojna na Kaukazie przypieczętowała fiasko projektu polsko-ukraińskiego ropociągu Odessa - Brody - Płock, którym popłynąć miał surowiec wydobywany z kaspijskich pól naftowych. A za mocne słowa pod adresem Rosji wygłoszone w Tbilisi przez naszego prezydenta Rosjanie, od których gazu i ropy jesteśmy uzależnieni, z pewnością wystawią nam wysoki rachunek. Tym bardziej więc warto pochylić

się nad skarbami zalegającymi głęboko pod naszymi stopami.

Ile tego jest? Według szacunków Państwowego Instytutu Geologicznego polskie zasoby ropy naftowej wynoszą przeszło

23 mln ton, a gazu ziemnego - prawie

139 mld metrów sześciennych. Co nie oznacza, że nie znajdziemy nowych złóż, zwłaszcza gazu. Jego złoża szacowane są bowiem przez różnych badaczy na 600 miliardów do 1,3 biliona metrów sześciennych. Jeśli szacunki okażą się trafne, będzie to oznaczało, że do tej pory przebadano i potwierdzono dopiero 10-20 proc. pokładów gazu ziemnego w naszym kraju.

- Tymczasem nowoczesne technologie i komputery zrewolucjonizowały przemysł naftowy. Jeszcze w połowie ubiegłego wieku zaledwie kilka procent szybów wiertniczych trafiło na złoża. Dziś średnia trafień wynosi 66 proc. - tłumaczy prof. Ryszard Wagner z Państwowego Instytutu Geologicznego. Kierowany przez niego zespół stworzył paleogeograficzną mapę Polski. To właśnie dzięki niej nafciarze wiedzą, gdzie szukać ropy i gazu. Na ekranie komputera można zobaczyć, jak teren dzisiejszej Polski wyglądał

255 mln lat temu. Wtedy niemal całą powierzchnię naszego kraju pokrywało ciepłe morze. - Najlepsze warunki do powstawania węglowodorów były na płycznach w południowo-zachodniej części akwenu - tłumaczy prof. Wagner. Czyli w okolicach Gorzowa Wielkopolskiego. Dziś to najbardziej ropo- i gazonośny obszar w Polsce. Właśnie tam brytyjski Aurelian wysłał ogromne wibratory, maszyny do badań sejsmicznych. Wyglądają jak ciężarówki na wielkich kołach, wokół których rozpościera się pajęczyna kabli prowadzących sygnał sejsmiczny od czujników wbitych w ziemię do aparatury pomiarowej. Urządzenia wywołują minimalne trzęsienia ziemi, w efekcie których powstają

trójwymiarowe zdjęcia pokazujące, gdzie warto robić odwierty. I choć szejkami naftowymi już raczej nie zostaniemy, to 30-40 procent krajowego wydobycia gazu daje margines bezpieczeństwa - w przypadku kryzysu energetycznego palniki w kuchenkach gazowych z dnia na dzień nie zgasną.

Dlatego tak ważne jest podtrzymanie poszukiwań i wydobycia. W ubiegłym roku Ministerstwo Środowiska udzieliło

23 koncesji na szukanie i rozpoznawanie złóż oraz 10 na wydobywanie ropy naftowej i gazu ziemnego. Łącznie takich koncesji przyznano już blisko 360. Prawie połowę z nich kontrolują krajowe spółki, głównie Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo oraz Petrobaltic. I choć analizy struktur geologicznych dobrze rokują, to prace nad wydobyciem surowców nie napawają optymizmem. - Najlepsze koncesje zarezerwowane są dla PGNiG, choć ta firma opieszale z nich korzysta - ocenia Andrzej Szczęśniak.

Tymczasem to właśnie PGNiG nadal pozostaje w Polsce gazowo-naftowym potentatem. Niemal cały wydobywany

u nas gaz pochodzi z jego odwiertów. W ubiegłym roku spółka wydobyla z krajowych złóż grubo ponad 4 mld metrów sześciennych gazu - to 31 proc. całego polskiego zużycia, szacowanego na 13,7 mld metrów sześciennych (pozostali producenci zapewniają 7 proc.). PGNiG wydobywa też ropę naftową, choć na wiele mniejszą skalę (0,5 mln ton). W roku 2007 z krajowych szybów spółki pochodziło 2,6 proc. z ponad 20 mln ton zużytej ropy (Petrobaltic dokłada do tego kolejny 1 procent). Dwa lata temu, kiedy Rosja nagle ograniczyła dostawy gazu na Ukrainę - co spowodowało braki surowca również w Polsce - ówczesny minister gospodarki Piotr Woźniak zapowiedział przyspieszenie eksploatacji złóż krajowych. Zakładano, że w 2012 roku PGNiG będzie wydobywał 5,5 mld metrów sześciennych gazu oraz 1,4 mln ton ropy.

Jednak wszystko wskazuje na to, że ambitne plany pozostaną na papierze. W ubiegłym roku PGNiG wydobyla

18 proc. mniej ropy niż w szczytowym 2004 roku. A w ostatnią środę spółka ogłosiła, że obniża szacunki tegorocznego wydobycia gazu z prognozowanych

4,6 mld metrów sześciennych do około

4,2 mld. Zmniejszono także plany na przyszły rok. Inżynierowie PGNiG tłumaczą, że wszystkiemu winna jest woda zalewająca szyby. Być może.

Problem w tym, że firma ma kłopoty ze wszystkim - z wydobyciem, prognozami, inwestycjami - a jej notowania są dziś niższe niż przed trzema laty, gdy debiutowała na giełdzie. W ubiegłym tygodniu podpisała wart 1,7 mld zł kontrakt na budowę szybów i urządzeń w złożu Lubiatów - Miedzzychód - Grotów, które powinny co najmniej podwoić wydobycie ropy w Polsce. Instalacje miały ruszyć za trzy lata, ale już wiadomo, że inwestycja zostanie zrealizowana najwcześniej w 2013 roku.

W przeciwieństwie do PGNiG zaskakująco dobrze radzą sobie zagraniczni inwestorzy, od kilku lat szukający w naszym kraju gazu i ropy. Spółka FX Energy, która pod Otwockiem postawiła pierwszą własną kopalnię gazową, zgromadziła już 16 polskich koncesji. Ta spółka z Salt Lake City, notowana na nowojorskiej giełdzie Nasdaq, powstała na początku lat 90. i już wtedy zainteresowała się złożami w Polsce. Od siedmiu lat razem z PGNiG wydobywa gaz z otworu Klęka-11 koło Jarocina, a dwa lata temu Amerykanie zainwestowali pożyczone z Bank of Scotland 25 mln dol. w eksploatację złoża gazu w podpoznańskim Zaniemyślu. Wydobycie idzie pełną parą - w ciągu doby z odwiertów tryska (w pierwotnej postaci surowiec ten przypomina błotny szlam) 280 tysięcy metrów sześciennych gazu.

FX Energy ma z tego na czysto około trzech milionów dolarów rocznie.

Pod koniec lipca Amerykanie wspólnie z PGNiG odkryli nowe pole gazowe koło Środy Wielkopolskiej. Geofizycy właśnie próbują oszacować wielkość i możliwości wydobywcze złoża, ale z pewnością będzie zasobniejsze niż te w Wildze.

FX Energy ciągnie stamtąd codziennie z głębokości 2,5 kilometra 30 tys. metrów sześciennych wysokometanowego, świet-

nej jakości gazu, co wystarcza na zaopatrzenie 30 tysięcy mieszkań. A do tego jeszcze 3 tys. ton ropy, a ściślej - kondensatu zwanego gazoliną. - Ma osiemdziesiąt kilka oktanów, używa się tego głównie do produkcji rozpuszczalników asfaltowych - tłumaczy Tomasz Piątkowski, jeden z dwóch zarządzających Wilgą górników XXI wieku.

Zmieniają się co 12 godzin. Śpią w fińskim domku, na miejscu mają też boisko do kosza i siłownię. Muszą mieć jakieś rozrywki na tym odludziu, bo ich praca polega na nieustannym ślęczeniu przed ekranem komputera, czyli na monitorowaniu płynności dostaw gazu do głównej sieci przesyłowej.

Całość jest zdalnie sterowana przez system, którego graficzny interfejs 3D przypomina grę komputerową. Zarządza się nim, klikając myszką w poszczególne moduły symulacji cyfrowej oraz przełączając w realu stalowe przekładnie kopalniane. Baza jest doskonale zabezpieczona automatycznym systemem detektorów. Gdyby obiekt został nagle na przykład zbombardowany, to główny szyb w ciągu paru setnych sekundy samoczynnie zamknie się na bezpiecznym poziomie kilkuset metrów pod ziemią. Wilga kosztowała 20 mln zł, a jej budowa trwała zaledwie trzy miesiące. Dokładnie tyle samo zajmie jej demontaż, gdy za dwa, trzy lata źródło się wyczerpie. Mobilna baza gazowa FX Energy przeniesie się wtedy w inny rejon Mazowsza, a zielona polana w Sewerynowie zostanie zalesiona. Po amerykańskiej kopalni nie zostanie nawet ślad.

Ale nie tylko Amerykanie z FX Energy czy CalEnergy Resources, która już od 37 lat wydobywa gaz m.in. w Ameryce, Australii i na Filipinach, zwęszyli w Polsce interes. Po koncesje do Ministerstwa Środowiska ustawiła się kolejka chętnych, wśród nich niemiecki koncern RWE i brytyjska Celtique Energie. Polskim potencjałem wydobywczym zainteresowali się także szefowie rumuńskiej firmy Romgaz. - Firmy, które się zgłaszają, nie są potentatami, ale graczami średniej wielkości, chcącymi wykorzystać złoża, którymi nie zainteresowały się wielkie koncerny, takie jak Shell czy BP - tłumaczy Maciej Janiec, dyrektor analizującej rynek paliwowy firmy ReAKKT. - W Polsce

jest bardzo dużo atrakcyjnych złóż, które dotąd nie były eksploatowane z powodu braku możliwości technicznych - dodaje Frank Jackson, członek zarządu brytyjskiej spółki Aurelian Oil & Gas, która ropy i gazu poszukuje w Bieszczadach i zachodniej Polsce.

Brytyjczycy właśnie dokopali się do dużego pola gazowego w Wielkopolsce. W tym rejonie już w latach 70. wiercili inżynierowie PGNiG, ale uznali, że gazu ze złoża nie da się wydobyć. Menedżerowie Aureliana są innego zdania. Jednak zanim gaz trafi na powierzchnię, firma do 2013 roku w budowę szybów i niezbędną infrastrukturę zainwestuje blisko 1,3 mld zł. Dla Aureliana - w sumie niewielkiej spółki notowanej od dwóch lat na londyńskiej giełdzie AIM - będą to naprawdę potężne inwestycje. Dotąd w wielkopolskie złoża firma wpompowała niewiele ponad 70 mln zł. Jednak Brytyjczycy wierzą, że inwestycja szybko się zwróci, bo nowoczesne technologie umożliwiają eksploatację nawet najbardziej niedostępnych złóż.

Zbigniew Tatys, dyrektor regionalny FX Energy, też zaraża optymizmem i przekonuje, że najlepsze czasy dopiero przed nami. - Do tej pory w Polsce wszyscy wiercili w permie, teraz robimy w karbonie, czyli sięgamy znacznie głębiej (średnio 5 km) i inwestujemy 80 mln zł rocznie w poszukiwania - wyjaśnia Tatys, podając przykład niespodziewanych odkryć pokładów gazu w Holandii czy ropy naftowej w Norwegii, które odmieniły krajobraz energetyczny tych państw. Jednak Tatys stoi też twardo na ziemi

i dobrze wie, że z poszukiwaniami naftowymi jest jak z grą w ruletkę - większość przegrywa. I dodaje, że to branża dla twardych ludzi, którzy jednak nie wyrosli do końca z chłopięcych marzeń o poszukiwaczach skarbów.

W dziecięcych zabawach raczej rzadko udaje się znaleźć skarby, ale w Polsce poszukiwaniami ropy naftowej i gazu zaczęli się teraz zajmować chłopcy zawodowcy. Więc może jednak? ^